Rok III. **We Lwowie 15. grudnia 1897.** **Nr 24.**

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 1-go i 15-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków w Niemczech rocznie **6** półrocznie **3** marki; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. Akademicka 8**

Od Administracyi.

W obec zbliżającego się Nowego Roku upraszamy najusilniej wszystkich prenumeratorów o jak najwcześniejsze przysyłanie prenumeraty lub zamówienie pisma tym bowiem tylko sposobem możemy dość wcześnie uregulować nakład i zadosyć uczynić wszystkim zamówieniom bez najmniejszej zwłoki.

Zapowiedź na rok 1898.

Z Nowym Rokiem 1898 rozpoczynamy rok 4-ty pisma naszego — biorąc zaś pod uwagę dawniejsze nasze wydawnictwo (Przegląd Emigracyjny) rozpoczynamy z przyszłym numerem siódmy rok naszego istnienia. Program »Gazety Handlowo-geograficznej« zbyt dobrze jest znany czytelnikom naszym, abyśmy go obecnie przypominać mieli — działalność zbyt wyraźna i konsekwentna, abyśmy określać mieli jej kierunek i zapewniać o stałości. Rozszerzenie się koła naszych przyjaciół tak w kraju jakoteż i na wychodztwie nawiązane serdeczne węzły z rodakami naszymi osiedlonymi na najdalszych krańcach świata, budzące się w ślad za tem życie narodowe w licznych koloniach polskich i dążność do nawiązania trwałych stosunków handlowych — wszystko to jest najlepszym dowodem, iż pismo nasze odpowiada rzeczywistym potrzebom społeczeństwa naszego i zapełnia ważną lukę w naszem zyciu narodowem. Świadomi więc tej roli, jaką pismo nasze we wszechstronnym rozwoju kulturnym narodowości polskiej odegrać winno — dołożymy wszelkich starań, aby »Gazeta Handlowo-geograficzna z Nowym Rokiem w całości dorosła tej roli — jaką jej, własny jej cel i ideały zakreslają. Postaraliśmy się więc, aby pismo nasze udoskonalić i ulepszyć tak, iżby ono stało się nie tylko dobrem źródłem informacyjnem lecz także i pionierem reprezentowanych przez się idei. Pozyskaliśmy więc nowych fachowych współpracowników oraz korespondentów z ważniejszych miejscowości i kolonii polskich.

Z początkiem roku rozpoczniemy w gazecie druk nader interesujących ilustrowanych **wspomnień i pamiętników** *dra Stanisława Kłobukowskiego* delegata polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego, z przeszło **dwuletniego pobytu i podróży** tegoż po **Brazylii, Argentynie, Paragwaju i Urugwaju**, ze szczególnem uwzględnieniem **kolonii polskich** oraz stosunków handlowych i ekonomicznych **Południowej Ameryki.** Cenne to dzieło dla wygody publiczności będziemy drukować w formacie książkowym i jako dodatek dołączać do każdego numeru pisma,

Nadto rozpoczniemy druk szeregu artykułów o **Polakach w północnej Ameryce** pióra *Kurcyusza* byłego profesora polskiego uniwersytetu ludowego w Ameryce.

Oprócz tego umieścimy w bieżącym roku między innemi następujące prace:

W dziale emigracyjno-kolonizacyjnem: Wschód Nowej Polski, Początki literatury polsko-amerykańskiej, Pionierowie Nowej Polski, Szkice z kolonii polskich w Paranie, Francuzi w Kanadzie jako przykład, iż narodowość nawet w obcem otoczeniu rozwijać się może, Niezależny kościół polski w Stanach Zjednoczonych Zjednoczonych Pół. Ameryki, Udział Polaków w ostatniej rewolucyi brazylijskiej i wpływ tegoż na dalszy rozwój narodowości polskiej w Paranie, Wyspy polskie w morzu anglo-saskim, Rozszerzenie języka i literatury polskiej wśród obcych i potrzeba akcyi w tym kierunku, Socyalizm na emigracyi i w koloniach polskich,

Pokolenie polskie zrodzone na wychodztwie studyum etnograficzne, Walki partyjne w koloniach polskich w obu Amerykach, Skupienie i koncentracya emigracyi polskiej czy ideał ten da się osiągnąć, Polacy w Westfalii, Szkolnictwo polskie na wychodztwie, Polacy w Rumunii, Teokratyczno-komunistyczne państwo jezuickie w Brazylii i zabytki tegoż w Paranie i t. d. i t. d.

W dziale ekonomicznym: Eksport wyrobów krajowych i organizacya tegoż, Rola emigracyi polskiej w rozszerzaniu i popieraniu przemysłu polskiego, Muzeum handlowe we Filadelfii i dział polski tegoż, Drobny eksport przez poczty i znaczenie tegoż, Polskie domy handlowe za granicą, Aklimatyzacya roślin brazylijskich u nas, Herva mate znaczenie jej w handlu światowym, Reemigracya i parcelacya, Potrzeba banku polsko-amerykańskiego, Wszechamerykanizm na polu handlowem i t. d.

W dziale informacyjnym: Stosunki zarobkowe w różnych krajach świata, Spadki amerykańskie, Cła rozmaitych krajów, Konsulaty i opieka konsularna Prawodawstwo amerykańskie na polu handlowem itd.

Każdy z abonentów, który złoży **od razu** całoroczną przedpłatę **3 zł.** otrzyma jako premię natychmiast **bezpłatnie** stosownie do życzenia bądź wspaniale ilustrowane dzieło prof. dra *Józefa Siemiradzkiego* pod tytułem: **Z Warszawy do Równika, wspomnienia z podróży po Ameryce południowej z ilustracyami** *J. Ryszkiewicza* i *J. Zawadzkiego* — bądź **Wielką mapę brazylijskiego stanu Parana ze szczególnem uwzględnieniem kolonizacyi polskiej** ($1\frac{1}{2}$ metra długości 1 metr 10 ctm. szerokości), przedstawiającą wartość księgarską 3 zł.

Na koszta przesyłki poleconej każdej z tych premii należy dołączyć 30 ct. (50 fenig.).

Prenumeratę najlepiej nadsyłać przekazem pocztowym.

Prenumeratorowie nasi po za granicami monarchii austro-węgierskiej, którzy złożą odrazu całoroczną przedpłatę zamiast powyższych premii **mogą** otrzymywać przez cały rok **bezpłatnie** jako dodatek pięknie ilustrowany miesięcznik pod tytułem **POLAK** poświęcony sprawom całej Polski wraz z dodatkiem dla dzieci **Gwiazdka.**

Prenumeratę zagraniczną najodpowiedniej wysyłać w przekazach pocztowych lub w milrejsach (w listach).

Mimo tak znacznego rozszerzenia pisma, obszernych dodatków i pięknych premij — warunki prenumeraty **pozostają niezmienionemi** (wymienione w nagłówku z wyjątkiem Niemiec, gdzie prenumerata wynosić będzie rocznie 7 marek).

Przy tej sposobności upraszamy szanownych naszych abonentów uprzejmie, celem uregulowania nakładu o spieszne odnowienie przedpłaty oraz wyrównanie załegłości. Zarazem zaś odzywamy się do wszystkich naszych czytelników i przyjaciół oraz zwolenników polskiej idei kolonizacyjnej — by ze względu na ciężkie warunki materyalne, wśród jakich pismo nasze wydajemy — usiłowania nasze popierali zarówno przez rozszerzanie pisma w gronie swych znajomych jakoteż i jednanie nam nowych abonentów.

O prawdę.

W Nr. 16 naszego pisma zwróciliśmy uwagę na jeden z artykułów *Gazety polskiej w Brazylii.* Krótka nasza wzmianka wywołała protest ze strony »dotkniętej« redakcyi, która w Nr. 32 z dnia 25 września b. r. umieściła artykuł wstępny, nie polemizujący z naszymi wywodami, bo ich w owej notatce nie było, ale usiłujący zdyskredytować nas w oczach opinii polskiej w Brazylii. Zbyt ufni jesteśmy w to, że społeczeństwo polskie sprawiedliwie dotychczasową działalność naszą ocenia, abyśmy mieli do czynionych nam przez *Gaz. polską w Brazylii* zarzutów jakąkolwiek wagę przywiązywać, w imię prawdy jednak podejmujemy rzuconą nam rękawicę.

Przedewszystkiem, myli się *Gaz. polska,* przypisując nam popieranie emigracyi i zachęcanie do niej ludności w kraju przez rozszerzanie nieprawdziwych wieści o dobrobycie, panującym w Paranie. Na emigracyę zapatrujemy się, jako na zjawisko konieczne, któremu w danych warunkach zapobiedz nie można, które jest tak naturalnem, jak naturalną jest nędza rolnika, nieposiadającego dostatecznej ilości ziemi pod uprawę. Przeciwdziałać emigracyi policyjnymi i mechanicznymi środkami nie chcemy, — to prawda, — bo jesteśmy z góry przekonani, że to się na nic nie przyda, gdyż prąd ten jest silniejszy nad wszelkie stawiane mu zapory, czego najlepszym dowodem są utrudnienia, stosowane przez rząd w zaborze rosyjskim: mimo ograniczeń, tysiącznych przeszkód, straży i kordonów granicznych, — chłop z Królestwa przekradał się przez granicę i emigrował, skoro zmusiły go do tego warunki ekonomiczne. Jedynym sposobem otamowania ruchu wychodźczego byłoby usunięcie najgłębszej jego przyczyny — biedy, a więc stworzenie w kraju przemysłu, rozwój handlu i zupełne przeobrażenie istniejących dziś stosunków rolnych, że jednak reforma agrarna nie może być dokonaną za jednym zamachem — przeto musimy się zgodzić na to, że przeszkadzać emigracyi w dzisiejszym stanie rzeczy, byłoby to skazywać setki rodzin na wyrzeczenie się jakiejkolwiek *nadziei* na poprawienie swego bytu. Nie możemy również zająć wobec emigracyi stanowiska, pewnych sfer posiadaczy obszarów dworskich, bo nie widzimy interesu narodowego w tem, aby robotnik rolny zawsze był tani, przeciwnie — w imię zasady podniesienia skali dobrobytu wszystkich warstw, pragnęlibyśmy pracę rolnika widzieć lepiej wynagradzaną, niżeli dotychczas.

Wieści nieprawdziwych nie rozszerzamy, bo nie piszemy o Paranie z powietrza, ale opieramy się na komunikowanych nam przez ludzi *miejscowych* faktach. Nie twierdzimy też, że Parana jest rajem, owszem przedstawialiśmy wiernie panującą tam nędzę, ale z drugiej strony wiemy i mamy tego przykłady, że przy pracy i wytrwałości nie jeden z naszych osadników potrafił tam stanąć już na nogi. Do pracy zachęcamy też zawsze i na niej tylko budujemy przyszłość

naszego wychodztwa za oceanem. Wszystko to powinno być zresztą wiadome *Gazecie polskiej*, jeżeli Redakcya jej stale pismo nasze czytuje.

Przechodząc do dalszych zarzutów musimy zaznaczyć, iż to, że występujemy w imię narodowości polskiej i że pragniemy byt jej za oceanem utrwalić — tylko za zasługę poczytywanem nam być może. Nie jesteśmy optymistami, ale też i zbytniemu pessymizmowi się nie oddajemy.

Widzimy niebezpieczeństwo wynarodowienia się i dlatego tem głośniej nawołujemy i nawoływać będziemy Polaków parańskich do wytrwania w obyczajach narodowych, do zachowania języka i uczuć polskich. *Gazeta polska* twierdzi, że: »trzeba być bardzo naiwnym, ażeby przypuścić, że gdzieś za morzem zdołamy utworzyć ognisko, w którem skupiona ludność polska będzie współczuła z krajem polskim w Europie« i przytacza cały szereg słabych argumentów, mających nam udowodnić konieczność wynarodowienia się ludu polskiego w Ameryce południowej. Odpowiadamy na to, że trzeba tylko pracować w tym kierunku i czuwać nad podniesieniem oświaty pośród wychodztwa, *a ognisko takie stworzy się samo.* A chociażby nawet to było rzeczą bardzo trudną, to czyż mamy zrzec się naszych praw, zrzucić z siebie obowiązek pielęgnowania ducha narodowego i zdać się na łaskę i niełaskę obcych żywiołów, przeciwko nam sprzysiężonych? Czyż nie należy nam przeciwdziałać czynem, a w ostateczności słowem chociażby zaznaczyć to, że *chcemy* być Polakami wszędzie, gdzie nas los rzuci.

Nie wiemy, jak się zapatruje na to p. Cezar Szulc, wydawca *Gazety polskiej*, ale to, że w piśmie swojem przytoczone powyżej słowa umieścił, pozwala nam powątpiewać o szczerości jego uczuć. Nie, panie Szulc! Albo się jest Polakiem, albo się nim nie jest, a w takim razie, zanim zrzekniemy się wszelkich do pana pretensyj, poprosimy o wyjaśnienie, w jakim właściwie celu wydaje pan *Gazetę polską w Brazylii*? Czy dla tych Polaków, którzy »na pierwszym planie stawiają język portugalski« i w domach których »język portugalski jest panującym«? Nie sądzimy... Doradców zaś p. Szulca pp. Smokowskich i tutti quanti — zapytujemy, w jakim celu zakładają towarzystwa polskie i zbierają *składki* na budowę szkoły polskiej? Jakiż mają w tem *interes*, skoro wierzą, iż ludność polska musi się wynarodowić?

Bynajmniej też nie jest dla nas groźnem to, że Polacy uczą się po portugalsku. Wymaga tego konieczność, bo każdy obywatel brazylijski chcąc być obywatelem w całem znaczeniu tego słowa, musi przynajmniej w dzisiejszych warunkach posiadać język państwowy i musi się nim posługiwać w życiu publicznem, nie wynika jednak z tego twierdzenie odwrotne, że każdy, posiadający język portugalski musi być portugalskim Brazylianinem. Tak dobrze jak portugalski Brazylianin, obywatelem parańskim może być Niemiec, Włoch, Polak, zachowawszy przytem swój odrębny język, swoją kulturę, zwyczaje i obyczaje narodowe. Toż mamy Kanadę francuską obok angielskiej, Szwajcaryę francuską obok włoskiej i niemieckiej, mamy *Burów* holenderskich w Afryce Południowej, którzy się od ucisku Anglii wyzwolili, mamy, wreszcie, Polaków w Ameryce północnej, którzy stworzyli Związek Nar. polski i wcale nie myślą zostać Anglikami...

W tym samym numerze *Gazety polskiej* (na str. 2) znajdujemy wiadomość o szkole polskiej w Lucenie. Czytamy: „*Koloniści tamtejsi własnym nakładem i ofiarnością zorganizowali szkołę polską, do której z wielką ochotą dzieci swe posyłają*". Czy ten objaw żywotności i poczucia narodowego, choćby tylko sam jeden, nie jest dostatecznym argumentem do obalenia twierdzeń pańskich, panie Szulc? Więc ci według pana „*skazani na wymarcie, na bezechowy koniec bytu*" za krwawą pracą zdobyty i zaoszczędzony grosz budują szkołę *polską* po to, żeby wychować dzieci na portugalskich Brazylian? Nie, — to właśnie daje nam rękojmię co do polskości tego ludu na przyszłość.

Brak miejsca nie pozwala nam wdawać się w dłuższą polemikę. Inne zarzuty pomijamy, bo, jak zawsze, więcej nam idzie o treść, niżeli o formę. Sądzimy też, że dalszy spór będzie zbytecznym, skoro p. Szulc zgodzi się przyjąć od nas koleżeńską radę i w *Gazecie polskiej* na sprawy *polskie* będzie się zapatrywał ze stanowiska *polskiego*. *Z. D.*

IV. Listy z podróży.

Z Akwigramu, który jest ostatniem miastem na granicy niemieckiej w kierunku do Belgii, wjeżdza się do stacyi Brugu.

Stacya Bruga jest granicą Belgii, tu znajduje się komora celna, tu też następuje zmiana personału kolejowego.

Wizytacya na komorze jest względna i odbywa się bardzo szybko bez wynoszenia pakunków do sali celnej, lecz w wagonach.

Konduktorzy belgijscy sami młodzi ludzie od 19 — 24 lat wieku, w uniformach podobnych do galowych, jakie urzędnicy austryaccy noszą, są dla podróżnych uprzedzająco grzecznymi a służba ich ogranicza się na wywoływaniu stacyi i otwieraniu drzwi wagonów, bo biletów nie oglądają zostawiając czynność tę portyerom na dworcach kolejowych. Mową urzędową jest francuska, lecz każdy urzędnik mówi również językiem flamandzkim, narzeczem nibyto niemieckiem podobnem do t. z. „plattdeutsch", używanem w Meklenburgii, istotnie jednak tak pomięszanem z naleciałościami hiszpańskiemi i francuskiemi, że trzeba się w Flamandyi wychować, aby język ten dokładnie zrozumieć.

Belgia jako kraik nasilniej zaludniony w Europie posiada pod każdym względem ogromną kulturę tak na polu oświaty, handlu i przemysłu jak i w kierunku ekonomii społecznej i rolniczej.

Analfabetów tu niema rolników małych, jak nasi włościanie, również niema; lecz niema także wielkich właścicieli ziemskich. Przemysł i handel jest tu główną podstawą wszelkiego bytu a ziemia to tylko ogrody podzielone, jak okiem sięgnąć, na małe parcele ogrodzone żywopłotem ciernia lub głogu, na których widzi się wino, warzywa, sady, lub też oranżerye i cieplarnie, które zwłaszcza między Antwerpią a Brukselą w ogromnych budowane są rozmiarach.

Punktem zbornym ruchu nmysłowego i handlowego są 2 miasta, niby stolice kraju, t. j. Bruksella i Antwerpja.

Miasta te porównać można do kółek dwóch obracających się, każde na swojej osi wzajemnie się wspierających. Bruksela bowiem wytwarza i skupia cały przemysł przez wynalazki coraz now[illegible]e oraz daje inicyatywę. Antwerpia zaś użytkuje t. j. w[illegible]yła produkcyę całą na wszystkie strony świata. Port [illegible] Antwerpii nie może dorównać wprawdzie portowi [illegible]amburgskiemu, lecz dosyć

jest ożywiony, zwłaszcza wskutek ruchu miedzy stałym lądem a Londynem, dokąd z Antwerpii na Flissingen najkrótsza jest droga, bo zabiera około 8 godzin czasu.

Gdyby Antwerpia należała do innego państwa, jak n. p. Niemcy lub Francya, port jej byłby może największym w Europie, bo położenie jego nadzwyczaj jest wygodne, w każdym razie odpowiedniejsze od portu Hamburgskiego. Położony przy ujściu Skaldy, która Antwerpię do połowy opasuje, daje możność przybijania okrętom bezpośrednio do brzegów miejskich, a gdy Hamburg na pomieszczanie okrętów budować musi kanały, tutaj przystań zupełnie jest naturalna i może pomieścić największe okręta oraz największą ilość tychże.

Antwerpia prowadzi, prócz eksportu swoich towarów na rynki amerykańskie największy handel drogiemi kamieniami i bursztynem To też jubilerzy całego świata nie wyłączając galicyjskich, zjeżdżają się do Antwerpii, załatwiając interesa, wynoszące miliony.

Ponieważ szowinizm francuski w Belgii nie zapuścił jeszcze korzeni a Belgijczyk na punkcie tak narodowościowym jak i wyznaniowym zupełnie jest obojętnym, obcokrajowy a szczególnie Niemcy zalewają Belgię zapełniając kantory kupieckie, którym bezpłatnie się służą, aby nabyć doświadczenia w handlu światowym oraz celem wyuczenia się języka francuskiego. Tenże bądź co bądź jest językiem światowym a Niemcy w stosunkach handlowych swoim językiem zastąpić go nie są w stanie

Cudzoziemców różnej narodowości, jak Polaków prawie wyłącznie z Królestwa polskiego pochodzących, Niemców, Rosyan, Bułgarów, Serbów i t. p. skupia tutejsza Akademia handlowa, znana pod nazwą „Institute Superieur de Commerce“, ponieważ Akademia ta, jako zupełnie między narodowa, przytem obok języka francuskiego wykładowego, pielęgnuje w sposób bardzo dla słuchaczy przystępny język angielski, w ruchu handlowym również niezbędnie potrzebny. Instytut ten cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem tem więcej, że inne instytuty tego rodzaju, jak w Gracu i t. p. pod żadnym względem dorównać mu nie mogą.

Polaków uczęszczających do Akademii jest około 20 i przyznać im trzeba, że obok kolegów innych narodowości zaszczytnie się wyróżniają. Gdy Niemcy i Rosyanie wysilają się na wypicie jaknajwiększej ilości trunków, a udział ich w burdach ulicznych nie należy do rzadkości, Polacy utworzyli Stowarzyszenie aod nazwą „Koło Studentów polskich w Antwerpii“, w którym, pielęgnując polską mowę i obyczaje, również tworzą ognisko dla wszystkich Polaków, dając przykład rzadkiej u nas solidarności.

Dodać należy, że ustrój Stowarzyszenia jest tego rodzaju, iż każdy członek przyczynia się wkładkami, nie jednakowemi, lecz według wysokości otrzymanych zasiłków, nadwyżka zaś idzie na wsparcie słuchaczy mniej zamożnych oraz do kasy Związku Towarzyst zagranicznych Łączności i Zjednoczenia, do których i Antwerpskie Koło należy. W roku ostatnim wydało Stowarzyszenie na powyższe cele 200 franków, co przy tak szczupłej ilości członków wymownym jest dowodem ich ofiarności.

Również uwagi godną jest budowa domów w Antwerpii; cegły tam prawie nie znają, tylko kamień ciosowy i marmur, które to, zwłaszcza ostatni, jest tam bardzo tani. Rozmiar kamienia w porównaniu do naszych jest bardzo miniaturowy, bo są wprawdzie domy jedno i dwu piętrowe; lecz posiadają one dwa a najwięcej trzy okna frontu, zaś ubikacyj na każdym piętrze niema więcej jak trzy. Taniość materyału oraz budowy musi być nadzwyczajna bo dom o wyżej określonych rozmiarach, który u nas, by kosztował przynajmniej 30.000 złr. tam posiada wartość tylko 25—30 tysięcy franków. — Nim wyjechałem z Antwerpii, ojczyzny sławnego Rubensa, pragnąłem zobaczyć jego dzieła, które w muzeum tamtejszem w przeważnej części miały być przechowane. Ku wielkiemu jednak swemu zdziwieniu zobaczyłem obrazy wszystkich innych mistrzów szkoły flamandzkiej, zaś obrazy Rubensa najmniej zastałem, gdyż takowe, jak się później przekonałem, znajdują się przeważnie w Luwrze paryskim. Z Antwerpii do Brukseli jedzie się zaledwie godzinę. Przestrzeń cała jest silnie zabudowana bądź domami mieszkalnymi, bądź oranżeryami do 20 sążni długiemi, zbudowanymi ze szkła i żelaza, bądź też fabrykami. Wszystko to, prócz swoich właściwych celów, użyte jest jako przedmiot dla reklamy, nietylko bowiem ściany dachy ale nawet kominy różnemi kolorami są pomalowane a na nich widnieją napisy zalecające mydło, czekoladę i t. p. W Bruksełli tego roku napływ obcych ogromny, a to wskutek wystawy światowej, ściągającej całe zastępy Francuzów w pierwszym rzędzie, następnie Niemców, Amerykanów i Anglików. Wystawa była rzeczywiście imponującą nie tyle ze względu zewnętrznego, bo budynki prostemi deskami na zewnątrz obite, dosyć nie, estetyczny przedstawiały widok; zato nagromadzone okazy zwłaszcza w dziedzinie przemysłu, a dostarczone przez Francyą i Belgią, imponujące robiły wrażenie. Uwagi godnem było urządzanie nowożytnej papierni połączonej z drukarnią. Gdy z jednej strony olbrzymiej hali przygotowywane było drzewo, które wyrobione na drzazki szło do młynka trącego takowe na masę, następnie przechodząc przez różne cylindry, jako płyn gęsty, nareszcie w formie papieru używanego do drukowania gazet wychodziło, z drugiej strony elektryczna drukarnia zestawiająca automatyczne trzcionki, drukowała gazetę codzienną wystawową, temsamem przedstawiała widzom jak zastosowanie nowych wynalazków jest wstanie w krótkim czasie przerobić surowy materyał na rzecz zupełnie odmienną, w stosunkowo krótkim czasie, bo cała procedura wymagała nie więcej jak 2 godzin czasu. — W dziedzinie techniki zauważyłem również mnóstwo ulepszeń a u nas zupełnie nie znanych. I tak węglarki automatyczne, wciągacze powietrza dla lokomobil, aby zabezpieczyć takowe przed eksplozyą bez względu na uwagę maszynisty i różne inne przedmioty, które widzieć potrzeba, aby przekonać się o ich praktyczności. Austryacki przemysł był również reprezentowany na wystawie lecz w mniejszym stopniu; panował zaś węgierski, który ze względu na różnorodność okazów i ilość wystawców upokarzająco dla innych krajów monarchii przedstawił konkurencyę. Z galicyjskich produktów były wystawione *jedynie kilimy z Glinian* w rozmiarach największych, bo 24 mtr. □. Ponieważ jednak wystawczynią nie była fabryka gliniańska, lecz jedna z firm wiedeńskich, która takowe jako wyrób węgierski wystawiła, przeto korzyść dla Galicyi jest w tym wypadku wątpliwa, gdyż, wskutek rzutkości przemysłowców węgierskich w naśladowaniu naszych wyrobów, dobroć naszych wytworów wyzyskaną zostanie na korzyść węgierskiego przemysłu.

W końcu zauważyłem przyrząd do rzecznych kąpieli, wystawiony przez jedną firmę brukselską, mianowicie: zwykłz kosz w formie łódki wyplecionej z łoziny lub trzciny, opasany wiankiem korków obszytych płótnem żaglowym. Na koszu tym przymocowany jest rodzaj baldachimu z płótna również żaglowego na drążkach z trzciny odpowiednio przywiązanych. Łódka taka puszcza się na wodę wskutek korków zatonąć nie jest w stanie, a pozwala używać kąpieli dla niepływających nietylko na brzegu ale i na bystrej wodzie bez obawy jakichkolwiek wypadków. Wobec tego, że po miastach położonych nad

rzekami urządzone są zwykle łazienki, niezawsze odpowiadające właściwemu celowi, łódki takie kąpielowe mogą być bardzo dobrze zastosowane, tembardziej, że są tanie, bo kilka zł. zaledwie kosztują, i dają się z łatwością z miejsca na miejsce przenosić.

Między wystawcami, którzy w dziele mechaniki się odznaczyli, znajduje się Polak Antoni Muśnicki, pochodzący z Królestwa polskiego, którego losy po amerykańskich wędrówkach rzuciły do Brukselii i któremu tutaj jako inżynierowi przyniosły już pewną sławę i majątek.

Wyżej wspomniane węglarki i przyrządy automatyczne do lokomobil, są jego wynalazkiem, na który otrzymał medal, a sprzedając prawo wyrabiania do Rosyi, Niemiea i Anglii, zarobił na wynalazkach tych około 200.000 franków. Fakt ten o doniosłości owych wynalazków najlepiej przekonywa.

Prócz pana Muśnickiego mieszkają w Brukselii również z Polaków p. Remborski, bankier i członek wielu Instytucyi belgijskich, oraz p. Lanskiewicz, artysta malarz. O Polakach innych w Belgii nie słyszałem, a ponieważ wszyscy się tutaj znają, przypuszczać można, że ich więcej nie ma.

Miasto Bruksella jest to miasto ładne, ruchliwe lecz więcej fabryczne i handlowe, budowli wspaniałych prócz zamku królewskiego, pałacu sprawiedliwości i poczty nie zayważyłem, ogrodów tylko i alei jest mnóstwo, które zwłaszcza w porze letniej miasto bardzo ozdabiają.

Ustrój państwowy, chociaż jest monarchicznym, w praktyce najzupełniej jest republikańskim: powaga korony jest bardzo małą, a paszkwile i karykatury na króla i o królu na każdym kroku zauważyć można. Ośmiesza... osób z dworem królewskim styczność mających, należy tutaj poniekąd do sportu, który tak więcej jak i mniej wykształcone warstwy uprawiają. Państwo Kongo, które jako terytoryum jest własnością króla, nie należy wprawdzie do państwa belgijskiego, lecz Belgijczycy jako naród nieomieszkali wyciągnąć korzyści ze zdobyczy kosztem króla uzyskanych Wyzyskuują też kraj ten, o ile się da.

W rezydencyi letniej króla Leopolda w pobliżu Brukseli znajduje się obecnie wystawa produktów państwa Kongo, do której nawet przeniesione zostały całe wioski mieszkańców tamtejszych i przyznać trzeba, że murzyni w Kongo są bardzo dobrym materyałem dla cywilizacyi europejskiej a zasługą jest króla. że nie ogniem i mieczem, lecz swobodą i moralnym wpływem cywilizuje tych synów słońca, co kłam zadaje twierdzeniom Niemców, że afrykańskie posiadłości tylko wyjątkowemi prawami zbliżać do nierolnictwa i ucywilizować można.

W Kongo milicya składa się z samych tybylców a, przypatrując się ich mustrze nie widzi się wcale różnicy między wojskiem europejskiem. Ponieważ o buntach i powstaniach w Kongo się nie słyszy, jestto dowód, że milicya złożona z samych krajowców najpewniejszą jest rękojmą ładu i porządku, jaki tamże panuje.

Z produktów do Europy z Konga importowanych największą rolę odgrywa kakao o ziarnkach brunatnych podobnych do bobiku, wszystkie też fabryki czekolady w Belgii roślinę tę z Konga sprowadzają. Jest również kawa o ziarnkach znacznie większych niż kawy brazylijskiej; lecz się ona udaje tylko w niektórych okolicach tego kraju. Przytem, jako wymagająca starannej uprawy, nie może wskutek słabego zaludnienia, uprawiać się na tak wielką skalę jak w Ameryce a zwłaszcza Brazylii, gdzie kultura jest starszą kraje dawniej przez Europejczyków zamieszkałe. Piękne są również okazy drzewa cedrowego i mahoniowego, dalej kruszców, soli i żelaza. wogóle wszystkiego, co przemysł górniczy stanowi.

Słowem panuje w Belgii przekonanie zupełnie niepodzielne, że państwo Kongo przy większym napływie Europejczyków i nakładzie kapitałów może się stać dla kraju kopalnią złota, jeżeli tylko przez chciwość sfer rządzących, pragnących terytorya te w drodze darowizny od króla nabyć, Belgia ich nie utraci.

Opuszczając wystawę afrykańską wypada nadmienić jeszcze o nowym sposobie przedstawienia panoram, jakie tutaj po raz pierwszy widziałam, mianowicie panoramę Alp i gór Himalaya. Jedne i drugie nie są malowane lecz dokładnie w mianiaturze wystawione z piaskowca i gliny, sztuczną lub prawdziwą zielonością pokryte, skały zaś i tunele są wykute z kamienia, wodospady sposobem fontannowym urządzone, oraz figury ludzi i zwierząt, powstawionych w pewnej perspektywie dają zupełne złudzenie rzeczywistości.

W panoramie Alp objeżdża się wszystkie skały wagonem elektrycznym poruszającym się na jednej szynie; zaś w panoramie Himalaya sposobem rozpędowym. Pod pierwszą górą, rozpędzony za pomocą elektryczności wóz wyjeżdża na nią następnie spuszczając się siłą rozpędu, wjeżdża na górę następną i tak serpentyna objeżdża wszystkie góry i kończy się zwiedzanie tychże zjeżdżaniem czyli suwaniem naturalnym bez wagonu na pochyłości lodowca dosyć wysokiego, lecz dla bezpieczeństwa nieco wyżłobionego.

Wojciech Księżopolski.

Emigracya i kolonizacya

Sztuka polska w Ameryce Jeżeli Amerykanie lekceważą sobie Polaków, to w żadnym razie nie lekceważą sztuki polskiej, Owszem starają się ją poznać, rozpowszechnić, ocenić jak należy. Amerykański „Poniedziałkowy klub Muzyczny w Milwaukee dał wieczorek z polskim programem Pani Robertowa Smith miała odczyt o polskiej muzyce, poczem grano utwory samych polskich kompozytorów. Numera fortepianowe wykonane zostały przez panią Norman Hoffman i pannę Barriet Bates; numera wokalne przez pannę Susie Roberts i R. D. Owings, a numera skrzypcowe przez p. Aleksandra T. Prengel.

W kilku dni później w klubie kobiecym, pani Howard Greene miała odczyt o literaturze polskiej.

Elektrotechnik p. Kozłowski z Philadelphii zamieszkały na Carpenter ul. 315 otrzymał patent na „dzwonek alarmowy pożarny“, niesłychanie tani i czuły. Arkusz papieru zapalony w pokoju już zmusza go do do dzwonienia a alarm. Wynalazcy już ofiaruje pewna komania 7000. dol.

W Milwaukee, Wis. Odbędzie się tu w roku przyszłym korowód z powodu 50-ej rocznicy wcielenia Wiskonzinu do Stanów Zjednoczonych. Polacy będą także brali udział korowodzie.

Angielska gazeta „Chicago Times Herald“, wychodząca w Chicago, umieściła na naczelnem miejscu portrety czterech największych żyjących Polaków — hr. Kazimierza Badeniego, byłego prezesa gabinetu austryackiego, — kayoynała Mieczysława Ledóchowskiego, prefekta Propagandy, — Jana Ignacego Paderewskiego, najsławniejszego fortepianisty, i — Henryka Sienkiewicza, najznakomitszego pisarza polskiego. Do każdego z portretów dołączony jest krótki życiorys.

Polski Dom Emigracyjny. Polski dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres:

Rev. Mether Superior of the Felician Sisters, 3 Morris Str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż Tow. ks. St. Szymanowski prezydent, ks. B. Gramlewicz wiceprezydent, ks. dr. J. Dworzak kapelan Pol. Domu Dmigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y., których łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

Dr. Stanisław Kłobukowski del. Tow. Handlowo-Georaficznego powrócił onegdaj do Lwowa. W ciągu półtota rocznego pobytu w Ameryce południowej zwiedził dr. Kłobukowski całą południową Brazylię, specyalnie zaś kolonie polskie, tam się znajdujące, dalej Argentynę, Paragwaj, Urugwaj i Kraj ognisty. Podróżnik nas godną podróżnemu wystrwałością, konno przejechał niemal całą połupniową Brazylię szmat ziemi przewyższający obszarem swym Francyę, Niemcy i Anstro-Węgry razem wzięte, wszędzie zwiedzając najmniejsze kolonie polskie, informując się, stosunkach — zakładając Towarzystwa i Kółka rolnicze i zachęcając do zakładania szkół i towarzystw. Trudno opisać było radość osadników, skoro wśród niedostępnych puszcz i lasów ujrzeli przyjacielskie oblicze delegata z Polski, jak sami mówili, i skoro się dowiedzieli że w Polsce są ludzie, którzy o nich pamiętają i o ich dobro się starają.

Misya dr. Kłobukowskiego wywarła na całym obszarze kolonii jak najkorzystniejszy wpływ na rozwój życia narodowego wśród wychodców polskich — a owoce jej będą obfite. Delegat nasz *nadto przywiózł bogate materyały handlowe statystyczne* również mnóstwo ciekawych zbiorów ze świata rolniczego, zwierzęcego, mineralnego jak niemniej wyroby tamtejszej ludności etc. W najbliższej przyszłości zamierza p. dr. Kłobukowski urządzić szereg odczytów i pogadanek ze swych uodróży.

Wielki skład (tranzytowy)

WIN WYSPIAŃSKICH

z wsp: Lissy, Lessiny, Brazz, Korzoli i Istryi,

spółki: Dr. NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ,

w Krakowie, Rynek gł., l. 25,

polea swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach

Za naturalność prawdziwość win daje się gwarancyę. — Cenniki na żądanie franco. — Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 106 3·10

Exportation pour tous les pays

La plus grande distillerie de la Galicie, ayant obtenu des médailles et des mentions honorables à toutes les expositions du pays et de l' e'tranger est **la Distillerie imp. et roy. privilégiée et la fabrique de rhum, de liqueurs et de vinaigre**

de JULES MIKOLASCH

JACQUES SPRECHER et Cie successurs

à Lwów (Lemberg, Autrich)

Le charge à des conditions très moderées de toutes les fournissures d' esprix de vin rectifié et d'eaux de vie liqueurs et de rossolis polonais.

Correspondance dans toutes les langues européenues.

❄ Prix courants gratis et franco. ❄

Towarzystwo żeglugi parowej

LA LIGURA BRASILIANA

Europa / Półn. Ameryka / Australia



Azya / Półn. Ameryka / Afryka

Przewóz pasażerów i towarów po możliwie niskich, bezkonkurencyjnych cenach, specyalnie do Brazylii, Argentyny, Peru, Chili, Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, Kanady, Australii.

Wydawanie biletów kolejowych na koleje Półn. Stanów Zjednoczonych.

Bliższych wiadomości we wszystkich językach, udziela wyłącznie generalna agentura

La Ligure Americana

Italia Sezione Esteri Genua

„NORIS"

Fabrique de tubes à cigarettes et d'articles de papeterie

de W. BEŁDOWSKI

pharmacien et chimiste

à Cracovie, rue Poselska 20.

recommande ses tubes à cigarettes **„Noris"** connus par leur qualité supérieure, et ses tubes de papier **Maïs**, première qualité. On est prié de demander expresement les tubes „Noris", et de faire attention à la marque de fabrique, le **Cygne**.

Noos recommandons le choix suivant: **Maïs Numa, Maïs Albert, Noris Albert, Iris** sans collo pour les tabacs legers, **Maïs Wallis, Maïs de Paris** pour les tabacs demi-forts.

On envoie les échantillons sur demande.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygarytowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farm. i chemika **w Krakowie Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais„**. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Ł a b ę d ź".

Dla łatwego wyboru tutek, polecam tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert'** biało **Noris" „Iris** nieklejone do lekkich tytoni, tutki **„Mais Wallis" „Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych.

Na żądanie przesyłam okazy.

Wielka fabryka wódek

zdrowotnych, deserowych, i czystych, a rzeczywiście polskich

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Gnesen)

poleca swe imponująco znakomite wyroby, służy na życzenie cennikami w różnych językach darmo i opłacono.

F. MISSLER, BREMEN



BAHNHOFSTRASSE Nr. 30.

przewozi pasażerów do Ameryki i wszystkich krajów zamorskich

→ po cenie najniższej. ←

Dobry wikt, bezpieczna i wygodna podróż statkami pospiesznymi i pocztowymi.

Udziela wszelkich objaśnień bezpłatnie

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Redaktor odpowiedzialny **Stefan Ramułt** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.